

ANITA JASIŃSKA

ORCID: 0000-0003-1837-0993

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej, Uniwersytet Śląski

Izrael nieoswojony O różnorodności literackich reprezentacji

Paweł Smoleński: *Izrael już nie frunie*.
Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2006, ss. 320.

Ela Sidi: *Izrael oswojony*. Warszawa, Muza, 2013, ss. 560.

Izrael nieoswojony

Biura podróży kuszą wycieczkami do Izraela. Zapewniają ekscytujące przeżycia, fantastyczne widoki i poznanie „najciekawszych miejsc tego fascynującego kraju”¹. Przyciągają wielowyznaniową Jerozolimą, kąpielami w Morzu Martwym, a w planie kilkudniowej wycieczki proponują także Betlejem i Nazaret, obiecując wyprawę do chrześcijańskich miejsc świętych. Tygiel kulturowy, różnorodność akcentów i kontrast między tym, co nowoczesne, silnie europejskie, a tym, co ultraortodoksyjne, tradycyjne i niezmiennie od tysięcy lat, przyciąga każdego roku wielu turystów. Nie-Żydzi, Żydzi świeccy i ortodoksyjni, Sefardyjczycy i Aszkenazyjczycy próbują żyć w młodym, prężnie rozwijającym się państwie. Jest to jednak jedynie pół prawdy o Izraelu. Druga część, pomijana w folderach reklamowych, musiałaby zostać opisana mniej pozytywnie – przecież kraj Bliskiego Wschodu to nie tylko różnice, które wzbogacają i dają poczucie kosmopolityzmu. To również źródło wielu konfliktów żydowsko-palestyńskich i nieporozumień z najbliższymi sąsiadami – Libią, Syrią, Jordanią i Egiptem. To

¹ *Ziemia obiecana*. Dostępne w Internecie: http://www.itaka.pl/wycieczki/izrael/ziemia-obiecana,TLVZIEM.html?ofr_id=e6elc20bee04b94f134e36d4988b59e20237801d6d3d8557f226faf1e071bd3&adults=2&childs=0 [data dostępu: 17.05.2016].

tutaj, w państwie ciągłych napięć i hucznych towarzyskich spotkań, rodzi się prawdziwa egzotyka miejsca.

Właśnie tę stronę, zgoła różną od narracji znanej z przewodników turystycznych, zdają się opisywać Paweł Smoleński w reportażu *Izrael już nie frunie* oraz Ela Sidi w swej prywatnej opowieści *Izrael oswojony*. Smoleński i Sidi tworzą niezwykle i odmienne obrazy kraju. Z jednej strony doskonały warsztat pisarski i chłodne oko dziennikarza, który ma świadomość miejsca, w jakim się znalazł, z drugiej – historia o „poślubionej ojczyźnie” autorki. Ojczyźnie, która jest szczególnym przypadkiem obyczajowej mozaiki, kulturowego mirażu i staje się czymś w rodzaju ocalałych z Zagłady powidoków. We wskazanych „izraelskich” opowieściach zderzają się nie tylko dwie różne relacje, łączące opisującego z tym, co opisywane, ale, co może wydawać się zaskakujące, spotykają się także spojrzenia wzajemnie się uzupełniające. Teksty te są więc kwintesencją tego, czym jest i czym nie może być Izrael – wiecznym zadawaniem pytań i nieodnajdywaniem jednoznacznych odpowiedzi.

Izrael już nie frunie

Paweł Smoleński układa swoje reportaże jak puzzle. Wchodzi w rolę obserwatora, oddającego głos bohaterom. Osoba autora właściwie znika z pierwszego planu, a jego komentarze są pojedynczymi wtrąceniami, które niczego nie rozstrzygają i nie podpowiadają. I jeśli twórca zgadza się na ujawnienie własnych przekonań, to zawsze są one wyrażone ostrożnie i tak, by dodać lub ująć dwóm stronom konfliktu po równo.

Michał Sobelman, tłumacz literatury hebrajskiej, zwraca uwagę na „jego fascynację Izraelem, która okazuje się tak olbrzymia, że miejscami ulega zakłóceniu w pełni obiektywne spojrzenie”². W innej, opozycyjnej opinii, opublikowanej w czasopiśmie „Studium”, jej autor pisze: „[...] ta książka nie oferuje jednej prawdy o Izraelu, ponieważ doskonale zdaje sobie sprawę, że takiej jednej prawdy nie ma i być nie może. [...] Dlatego nieustannie podejmuje Smoleński próbę zrozumienia zarówno jednej, jak i drugiej strony konfliktu”³. Dziennikarz stworzył swoisty kalejdoskop izraelsko-palestyńskiej rzeczywistości, układając swoją opowieść tak, by dzięki kilkunastu mikrohistoriom zbudować panoramę miejsca na Bliskim Wschodzie. Temat wydaje się trudny i daleki od wszystkiego

² M. SOBELMAN: *Śladami Amosa Oza* [rec. *Izrael już nie frunie* P. Smoleńskiego, wyd. IV, Wołowiec 2015]. „Nowe Książki” 2006, nr 12, s. 10.

³ B.L.: *Paweł Smoleński, „Izrael już nie frunie”* [rec. *Izrael już nie frunie* P. Smoleńskiego, wyd. IV, Wołowiec 2015]. „Studium” 2007, nr 2, s. 256–257.

tego, co możemy ująć w jednoznaczne kategorie, takie jak prawda, zaufanie, bezpieczeństwo i pokój. Wszystkie te dobrze znane pojęcia rozsypują się nagle i tracą znaczenie.

Reporter w swojej książce staje się jakby inicjatorem gry w przeciąganie liny. Opowieści ułożone są w taki sposób, by nawzajem się weryfikowały lub unieważniały. Jeśli pierwsza dotyczyć będzie żołnierzy, którzy chronią granic Izraela, a przy tym są wulgarni, brutalni i nadużywają władzy, to kolejna z pewnością potoczy się tak, by dotknąć problemu palestyńskiego terroru i obowiązku wzmożonej czujności państwa oraz ochrony izraelskich obywateli. Czytelnicy wystawiani są więc na próbę i poniekąd zmusza się ich do ciągłej zmiany zdania. Nie wiadomo, kto mówi prawdę i komu powinniśmy wierzyć. Smoleński, zręcznie budując narrację, wprowadza uczucie dyskomfortu i braku pewności. Niepewni są mieszkańcy Izraela, niepewni muszą być Palestyńczycy, pewności nie mamy i my – czytelnicy. Próbuje się nawiazać tym samym dziwną, ponadpolityczną nić porozumienia.

Said, bohater książki Smoleńskiego, nie lubi Żydów. Sądzi, że ukradli Palestyńczykom ziemię, nazywa ich „cwany i perfidny złodziejami” (s. 184). Denerwuje się, że wmieszali resztę świata w polityczne rozgrywki i sprawili, że im uwierzył. Mężczyzna mówi: „[To] raptem wstęp do opisu żydowskiej natury. Żydzi omamili cały świat, który dziś myśli tak jak ty: w Jerozolimie, w prastarym palestyńskim, muzułmańskim mieście, złodzieje są u siebie” (s. 185).

W kontrze wybrzmiewają słowa profesora Szaloma Lindenbauma, które Smoleński przywołuje tak, jakby były odpowiedzią w pozornym dialogu, rozmowie niemożliwej dwóch skonfliktowanych stron:

Jerozolima, nasze Święte miasto, nie jest nawet wzmiankowana w Koranie. Nigdy nie była arabskim ani muzułmańskim centrum administracyjnym. Ramla to co innego. [...] Oczywiście chcą Ramli. Lecz nie stawiają jej na pierwszym planie. Bo Jerozolima jest dla nich symbolem, że byliśmy tu pierwsi i to nasza ziemia.

s. 97

Historyk literatury pyta o znaczenie przedwojennych karykatur, przedstawiających Żydów, które znała cała Europa. Zmierza do tematów nieuniknionych: antysemityzmu i Holocaustu. Odwołuje się do słów krewnego Jasira Arafata, dowodzącego publicznie, że gdyby chciało się działać zgodnie z logiką nazistowską, należałoby Żydów wypędzić z Izraela (s. 92). „Tak od dwóch tysięcy lat jesteśmy traktowani na całym świecie. Antysemityzm, przyzna pan, nie jest wymysłem czasów najnowszych [...] Winni jesteście wy wszyscy. Winny jest cały świat” (s. 93).

Ari Folman, nagradzany reżyser i twórca filmu *Made in Israel*, potomek polskich Żydów, którzy w większości zginęli w obozach zagłady, żyzyma się na izraelską manipulację i szafowanie historią Szoa. Wycieczki do Polski organizo-

wane są po to, by – jak twierdzi – młodzież chętniej szła do wojska, „a w głowach kołacze im to, na co przysięgali chwilę wcześniej: drugiego Holokaustu nie będzie!” (s. 61).

Etgar Keret, pisarz i wykładowca w szkole filmowej, który sądził, że antysemityzm to przeżytek, opowiada historię swojej wizyty w Budapeszcie. Obsługujący mężczyznę barman pokazał mu tatuaż niemieckiego orła i przyznał się do posiadania dziadka – mordercy Żydów (s. 136). Był dumny z rodzinnej opowieści.

Na inny aspekt izraelskiego problemu tożsamości wskazuje kolejny bohater Smoleńskiego, Beni:

Bo rzecz rozbija się o intencje. Jeśli – powie Beni – ta twoja Polka wytatuje sobie coś nad pupą, to dlatego, że taka jest moda. Ale Izraelka? Mam pomyśleć, dlaczego robi to Izraelka. Dlaczego? Bo chce wyglądać jak Francuzka, jak Amerykanka, Rosjanka lub Greczynka. Bo nie chce być Żydówką.

s. 114

Izraelki i Izraelczycy, choć dumni ze swojego państwa, żyją w poczuciu odosobnienia, a często i pewności co do tego, że w oczach świata są obywatelami drugiej kategorii. Beni dodaje: „[...] wmawiano Żydom, że są najgorsi, najpodlejsi, niegodziwi, chytry i podstępni. Że łżą, krętaczą, kradną i mordują dzieci w tajemnych rytuałach” (s. 114).

Szalom, jakby dopowiadając, mówi:

Antysemityzm, przyzna pan, nie jest wymysłem czasów najnowszych. W średniowiecznej Europie kazano nam nosić spiczaste, ośmieszające czapki. Przymuszano nas do zmiany religii, zakazywano wstępu na uniwersytety, zamykano w dzielnicach żydowskich. Inkwizycja paliła na stosach. Kozacy w stodołach i w karczmach, a Hitler w krematoriach. [...] Winni jesteście wy wszyscy. Winni jest cały świat.

s. 93

Czym jednak naprawdę jest i do czego służy antysemityzm, który pojawia się zawsze w związku z żydowską historią, nowym Państwem, a teraz i w kontekście sąsiedzkich konfliktów?

Bożena Keff precyzuje:

Antysemityzm ogólnie jest postawą nienawiści, podejrzliwości i dyskryminacji wobec Żydów. Ci, którzy żywią takie uczucia, antysemita – często są nieświadomi swojego antysemityzmu – wiążą je z dziedzictwem Żydów, ich kulturą, religią, a czasem z „żydowską naturą” (zwaną w XIX i XX wieku „rasą”), o której sądzą, że jest wieczna i zawsze zła. Antysemita zazwyczaj widzą siebie jako potencjalne czy już aktualne ofiary władzy Żydów, przed którą, jak wierzą,

muszą się bronić. Ci, którzy obok uprzedzeń rasistowskich zachowali też religijne, wierzą (nadal), że Żydzi zabili Boga w osobie Jezusa Chrystusa⁴.

Na zakończenie autorka wyjaśnia: „[...] osobne zjawisko o ogromnych rozmiarach to arabski antysemityzm. Kraje arabskie sięgają do zasobów europejskiego antysemityzmu i propagują na olbrzymią skalę. Kontekst tego zjawiska jest oczywiście polityczny, chodzi o konflikt izraelsko-palestyński”⁵.

Antysemityzm jest bronią, argumentem, wyrazem nienawiści i światopoglądem. Silnie ujawnia się w książkach Smoleńskiego i Sidi, wskazujących na jego istotną rolę we współczesnym świecie. Wojny – zdają się mówić autorzy – trwają, a ich źródło pozostaje niezmiennie. Marzenia o wolnym i bezpiecznym Izraelu są tak silne i obecne w życiu Żydów, że najczęściej trudno im pogodzić się z zastaną rzeczywistością. Po tak długim czasie funkcjonowania w diasporze niełatwo jest nawet myśleć o zbudowaniu wspólnoty. Paweł Smoleński występuje w roli badacza, obserwatora i słuchacza. Chłonie obcy, ekscentryczny, niestały i chwilowy Izrael. Trudny do zdefiniowania kraj jest więc wyzwaniem dla współczesnych polskich pisarzy i czytelników. To, co dla Europejczyków wydaje się zmurzałą przeszłością (wojna i konflikty zbrojne stały się obrazami zarezerwowanymi dla muzeów i filmów dokumentalnych), dla Izraelczyków i Palestyńczyków niezmiennie trwa, wpisując się niejako w codzienny rozkład dnia. Ta optyka sprawia, że każda rozmowa i nowy społeczno-polityczny pokojowy pakt okazują się w rzeczywistości nieprzydatne i pozbawione sensu. Nawet chęć porozumienia między Izraelczykami i Palestyńczykami nie zmieni stanu rzeczy – u źródła konfliktu stoi bowiem wzajemne niezrozumienie w kwestiach prymarnych.

Jeden z bohaterów książki Smoleńskiego, Michael Sfarad, prawnik z Tel Awiwu, wyjaśnia:

Gdy na bliskim Wschodzie ludzie mówią o pokoju – dodaje – mają na myśli coś innego, niż na przykład w Europie. Szaron [premier Izraela w latach 2001–2006 – A.J.] mówi o „pokoju bezpiecznym”, ale pokój zawsze niesie za sobą niebezpieczeństwo, bezpieczniej jest wrogów zabić. Palestyńczycy mówią o „pokoju sprawiedliwym”, ale pokój jest kompromisem, a kompromis to odpuścić własnych racji, więc jest niesprawiedliwy. Arafat i premier Izraela Ehud Barak mówią o „pokoju odważnych”. Odważnym ludziom pokój nie jest potrzebny, odważni strzelają, wysadzają w powietrze, rzucają koktajle Mołotowa.

s. 131

Trudno zatem sprzeczać się o sposób rozwiązania konfliktu, skoro nawet cel – osiągnięcie stanu pokoju – nie jawi się obu stronom jako pojęcie tożsame.

⁴ B. KEFF: *Antysemityzm. Niezamknięta historia*. Warszawa 2013, s. 9.

⁵ Tamże, s. 220.

Słowa, których używają, znajdują pokrycie jedynie na płaszczyźnie brzmienia, ponieważ ich znaczenie pozostaje wzajemnie nieznane.

Izrael reportera to wojny, terroryzm i bombardowania. To historia „muru bezpieczeństwa” i problem Strefy Gazy. Słowami kluczami byłyby więc: wyobcowanie, nienawiść, wojna i śmierć. I jeśli można tu dostrzec hałaśliwe piękno kraju obecne na wszystkich ulotkach podróżniczych, to tylko przez przypadek i na chwilę. Dominują pewnego rodzaju nieuchwytna groza dnia codziennego i przekonanie o wiecznej wojnie, która się nie skończy. Autor reportażu *Izrael już nie frunie* nie chciał pisać o mistycznej Jerozolimie, krajobrazach nad Morzem Śródziemnym i aromatycznej kuchni, która za sprawą wpływów z niemal wszystkich stron świata oszałamia i nie pozwala odejść od stołu. Postanowił zająć się tym, czym nieprzerwanie interesują się serwisy informacyjne, ale niekoniecznie ci, którzy postrzegani są jako ich odbiorcy. Smoleński udowadnia, że tam, gdzie kończy się wielka polityka, kończy się też troska o konflikt na Bliskim Wschodzie. Obraz kreślony przez Elę Sidi jest inny. Sidi to Polka i Izraelka, która mieszka w państwie na brzegu Morza Śródziemnego od lat 90. – identyfikuje się z krajem i jego obywatelami. I choć jako nie-Żydówka zawsze będzie traktowana inaczej, mniej lub bardziej obco, obserwuje politykę Izraela z zewnątrz, z perspektywy mieszkanki kraju w Azji Zachodniej. Paweł Smoleński, nagradzany dziennikarz i reporter, pełni funkcję zainteresowanego nastrojami społecznymi nieznanego. Pisarz pojawia się jedynie na chwilę i w konkretnym celu, będzie zawsze tylko gościem z kraju, w którego granicach zginęły trzy miliony Żydów⁶.

Odmienny okaże się także stosunek obojga autorów do mieszkańców Izraela, bohaterów książek. Sidi opisuje swoją własną, nieoficjalną historię. Czytelnik poznaje kraj na Bliskim Wschodzie przez prywatny filtr przeżyć i doświadczeń autorki. Kolejne osoby ujawniające się w rozległej opowieści o sobie i otrzymanym w prezencie ślubnym Izraelu to rodzina i znajomi. Relacje są ciepłe, a zdarzenia zabawne. Czasem, gdy mowa o polityce, wesoła opowieść zmienia się nagle w poważne rozważania na temat pozycji Izraela na świecie, najważniejszych społecznych zadań i prowadzonych działań militarnych. Trudno zachować reporterski dystans do tego, co codziennie otacza autorkę. Jej narracja naznaczona będzie zupełnie naturalnym przywiązaniem do kraju, w którym mieszka.

Smoleński, pozbawiony osobistych więzi, może reprezentować bardziej bezstronne i neutralne stanowisko. Dziennikarz używa swoich bohaterów do stworzenia opowieści. Postacie są więc pozornie przypadkowymi reprezentantami politycznych orientacji. Tworzą korpus książki i stanowią jej solidny trzon. W przypadku Sidi sytuacja zostaje odwrócona. Fundamentem staje się prywatne życie emigrantki, a cała reszta okazuje się atrakcyjną, przemyślaną ciekawostką.

Relacje reporter – bohater tak charakteryzował inny autor literatury faktu, Wojciech Tochman:

⁶ Tamże, s. 170.

Nie mam komfortu powieściopisarza, który stwarza fikcyjnego bohatera i kiedy chce, wysyła go w kosmos albo uśmierca. Pracuję z niewymyślonymi ludźmi. Albo z pamięcią po nich. Oni są dla reportera źródłem i tworzywem. Ich realne dramaty, cierpienia, lzy. To ogromna odpowiedzialność. Reporter zabiera im życie i lepi je w książce na nowo, po swojemu, subiektywnie. Używamy – i autor, i czytelnik – tych ludzi, ich prawdziwego cierpienia do własnych spraw⁷.

Izrael raczej nieoswojony

Ela Sidi opowiada zwyczajną codzienność swojego kraju. Snuje opowieść o architekturze, literaturze i modzie. Skupia uwagę na systemie szkolnictwa i obowiązkowej służbie wojskowej. Z literackim rozmachem kreśli historie polskich emigracji. Pisze o Izraelczykach-poliglotach, którzy potrafią kląć po arabsku, angielsku i rosyjsku oraz w jidysz, ale nigdy po hebrajsku (s. 180). To specyficzna grupa, która przez swoją tułaczkę w diasporze musiała przyswoić wiele języków: „W Izraelu nadal używa się kilku alfabetów: arabskiego, łacińskiego i etiopskiego, cyrylicy i hebrajskiego” (s. 230). Autorka wspomina o dziedzictwie kulinarnym, które jest tak bogate, że na jednej ulicy mogą spotkać się smaki Jemenu, Turcji i Grecji (s. 328).

Jej historia, reportaż prywatny, może być i kompendium wiedzy o dalekim kraju na Bliskim Wschodzie, i obszernym (bo pięćsetstronicowym) przewodnikiem dla dociekliwych turystów, a może i przyszłych mieszkańców. Autorka nie występuje w roli wszystkowiedzącej nauczycielki, która objaśnia niezrozumiały świat. To, jak pisze Agata Kroh, „książka, która pokazuje Izrael, jakiego polski czytelnik nie zna, jeśli nie czyta publikacji angielsko- czy hebrajskojęzycznych lub jeśli tam nie mieszkał”⁸. Autorska ostrożność mogłaby zostać odczytana jako zarzut, choć nim w istocie nie jest. Izrael to – zdaje się mówić Sidi – kraj pełny sprzeczności i niedomówień, w którym udaje się jednak spokojnie żyć i pracować. Pisarka, nie koncentrując się na polityce i działaniach rządu, zyskuje możliwość opisanego państwa z perspektywy osoby cywilnej.

Izrael Sidi to:

Miasta zbudowane na pustyni, tysiące kilometrów gumowych rzek sztucznie doprowadzających wodę pod każde drzewo. Oślepiające słońce, kamienie, popękana ziemia bez naturalnych lasów, wysokich gór, rzek i jezior. Państwo

⁷ W. TOCHMAN: *Eli, Eli*. Wołowiec 2013, s. 137.

⁸ A. KROH: *Izraelska różnorodność* [rec. *Izrael Oswojony* E. Sidi, Warszawa 2014]. „Nowe Książki” 2014, nr 2, s. 37.

tysiącletnich tułaczy z całego świata liżących rany sprzed pół wieku i sprzed setek lat, szczącące się osiemnastoletnimi bohaterami, którzy zginęli wczoraj w obronie opuszczonego dzisiaj posterunku, ponieważ zmieniła się ekipa rządząca.

s. 9

Opis jest niespójny, bezładny, nieklarowny. Nawet to, co mogłoby wydawać się klamrą spajającą starsze pokolenia Izraelczyków, czyli powrót z diaspory, podobne doświadczenie tułaczki i bezpaństwowości, ciągle poczucie wykluczenia i inności, okazuje się nie tylko niepomocne przy wytworzeniu więzi, ale rozbijające ledwo zbudowane relacje. Młode państwo funkcjonuje w sposób przygodny. Zadziwiające spontaniczne trwanie budzi lęk i fascynację. Lęk wynikający z braku stałej, wyznaczającej miejsce na osi, a zarazem fascynację powstałą w chwili, gdy odkryjemy, że niepotrzebny nam żaden wykres. Sidi pisze:

Ten kraj pełen paradoksów i sprzeczności, nie daje się bowiem łatwo wpisać w schemat; wszystko zmienia się w nim dosłownie z dnia na dzień, a w wielu kwestiach nie ma jednej właściwej odpowiedzi. Z biegiem lat utwierdzam się jednak w przekonaniu, że kontrasty zamiast się zacierać, jeszcze się pogłębiły, że każda grupa zdaje się odczuwać silną potrzebę znalezienia własnej małej nisz, wąskiego kręgu podobnych kulturowo ludzi, a wyjście poza ten krąg nadal przypomina wyprawę do cudzoziemskich sąsiadów.

s. 530

Zadaję sobie pytanie, czy można by podjąć próbę opisu dwóch prezentowanych reportaży jako narracji opozycyjnych czy raczej komplementarnych. Polityka, stosunki międzynarodowe i gospodarka w tekście Smoleńskiego zostają uzupełnione przez Sidi o rys historyczny, tradycje i rytuały oraz ciekawostki motoryzacyjne. To, co u pisarki jest tematem centralnym, u reportera jest marginalizowane. I na odwrót. Groźną wiszącą nad Izraelem wojny i odwetu terrorystycznego czy realnych zagrożeń autorka *Izraela oswojonego* wprowadza jako egzotyczną nowinkę. Nawet wspomnienia wojny i kilkudniowego alarmu, jaki zmusił ją do ukrywania się w przydomowym schronie, zostały opisane jako nieznaczące, zwyczajne i włączone w normalny tryb izraelskiego życia. Pogłębiona refleksja polityczna została pominięta. Inaczej u Smoleńskiego, który nie pozwala odwrócić czytelnikom wzroku od problemu ciągłej wojny, niepokoju i strachu bohaterów. I jeśli w toku narracji odmalowuje lokalny charakter codzienności, to prawie zawsze będzie to wartość dodana, wspomniana przypadkiem, poza wątkiem głównym, skupionym na problemach antysemityzmu, dyskryminacji i manipulacji rządów.

Izraela nie da się więc oswoić. Literatura faktu, która mogłaby przybliżyć młody kraj i pomóc w nawiązaniu serdecznej relacji, nie tyle zniechęca, ile stanowi przestrożę, jak długa droga została jeszcze do przebycia. Izrael można

zwiedzić, można w nim zamieszkać, ale nie sposób go zrozumieć. To niezwykle twórczy świat, w którym wszystko jest chwilowe i zmienne, a mieszkańcy, niejako solidaryzując się z turystami, też wydają się zagubieni, ujawniają wielowiekową nomadyczność. Nikt tu nie jest u siebie, to miejsce – zdaje się mówić Ela Sidi – które łączy ludzi i ich niezmiennie dzieli. W multikulturowości, wielu językach i stylach życia, dających poczucie wiecznej wolności, kryje się także obcość, niedająca się znieść i unieważnić.

Izrael w omówionych pozycjach jawi się jako hybryda. Polski czytelnik ma wrażenie, że dotyka świata nieistniejącego, tajemniczego i niedzisiejszego. Wszystko jest w nim obce i niedostępne. Trudno wyobrazić sobie rzeczywistość, którą opisują Ela Sidi i Paweł Smoleński. Rzeczywistość, w której konflikt zbrojny nie tyle może się wydarzyć, ile wydarza się nieustannie, nie pozwalając o sobie zapomnieć.

Anita Jasińska

Israel, Untamed
On the Diversity of Literary Representations

Paweł Smoleński: *Izrael już nie frunie*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2006, ss. 320.

Ela Sidi: *Izrael oswojony*. Warszawa, Muza, 2013, ss. 560.

Summary

This paper focuses on two narratives of Israel: Paweł Smoleński's *Izrael już nie frunie* and Ela Sidi's *Izrael oswojony*. These publications function as a pretext allowing us to analyse the ways in which literary representations of this country are constructed. What seems to be particularly interesting are the similar and diverting elements of both books. Their narrations rely on the social status of a storyteller, his or her motivations, and the position he or she assumes. Reading Smoleński's and Sidi's works results in parallel conclusions: Israel is a hardly graspable, exotic, and – in many respects – detached space.